

CHRZEST DUCHA ŚWIĘTEGO

Powyższy przedmiot jest tak mało rozumiany, że niektórzy mylą go z chrztem w śmierć, do którego odsyła nas pierwszy artykuł numeru wrześniowego. Niektórzy nasi czytelnicy z zadowoleniem przyjęli artykuł dotyczący Chrztu Ducha Świętego. Istnieje jednak pewne nieporozumienie, gdyż te dwa chrzty całkowicie różnią się od siebie. Zauważcie, że podczas, gdy wszyscy są zachęceni do chrztu w śmierć Chrystusa, (dobrowolnie poddając się śmierci) nigdy nikomu nie było zalecane, aby się chrzcić Duchem Świętym.

Niektórzy będą zapytywali, czy nie powinniśmy się zgromadzać i gorliwie modlić do naszego Ojca o chrzest Ducha Świętego, jak obecnie w Massachusetts uczynił to brat Moody wraz z innymi naszymi drogimi braćmi i siostrami? Odpowiadamy, że nie powinniśmy, ponieważ dla kościoła jest obiecany czyli potrzebny tylko jeden chrzest Ducha. Ten jedyny chrzest miał miejsce w dniu Zielonych Świąt. Mamy powiedziane, że powstał nagle szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru i „nappełnił cały dom, gdzie siedzieli.”

Teraz zwróćmy uwagę na samo pojęcie zanurzenia. Kiedy cały dom był napętniony, oni byli zupełnie otoczeni, czyli zanurzeni w Duchu Świętego. My jesteśmy członkami tego samego kościoła i tej samej rodziny i taki właśnie był nasz chrzest – jeden dla wszystkich i o żadnym innym Chrzcie Ducha nigdy Biblia nie nauczała. Pamiętajmy, że do czasu kiedy, będąc ochrzczony przez Jana, Pan Jezus wyszedł z wody i Duch Święty zstąpił na Niego, ten Duch Święty nigdy jeszcze nie był nikomu dany w taki sposób, jak teraz jest udzielony kościołowi, jako pocieszyciel, przewodnik, wprowadzający do zrozumienia prawdy, itd.

Jest prawdą, że Duch Święty był obecny na świecie i okazywał swój wpływ na pewnych proroków, ale on był im udzielany w szczególnych okolicznościach i nie miał wśród nich stałego pobytu. Duch Święty dawał im cudowną zdolność prorokowania, ale nie wprowadzał ich w zrozumienie Słowa Bożego, gdyż „nie sobie samym, lecz nam usługiwali w tym, co teraz wam zostało zwiastowane przez tych, którzy w Duchu Świętym zesłanym z nieba opowiadali wam radosną nowinę” (1 Piotra 1:12).

Duch Święty udzielony bez miary Panu Jezusowi (Jan 3:34) i udzielony pod miarą Jego wszystkim uczniom i członkom (Jan 1:16) jest duchem przyjęcia (do duchowej rodziny i natury), dlatego wołamy „Ojcze, Ojcze”, a to oznacza, że uznajemy Pana Boga za naszego Ojca w podwójnym

sensie – najpierw jako stwórcy ciała cielesnych ludzi, spośród których nawet Adam był nazwany Synem Bożym (Łuk. 3:38), a w drugim sensie, teraz, przez przyjęcie nas do Bożej rodziny, Pan Bóg staje się naszym duchowym Ojcem. Do czasu Pana Jezusa żaden człowiek nie mógł dojść do takiej zażyłości z Panem Bogiem, aby mógł być przez Niego przyjętym za syna i za uczestnika Boskiej natury, albowiem wszyscy ludzie byli grzesznikami, których Pan Bóg nie mógł uznać za synów. Kiedy „człowiek Chrystus Jezus ofiarował siebie jako święty, niewinny, nieskalany, odłączony od grzeszników, jako ten, w którym nie było grzechu”, On został przyjęty przez Ojca i kiedy zgodnie z Bożą wolą ofiarował swoje doskonałe ludzkie życie za nasze, ono zostało przyjęte. Przyjmując ofiarowaną ludzką naturę Pana Jezusa, Ojciec dał Mu w darze duchową, Bożą naturę – życie i ciało, których on wyzbył się, gdy przybrał ludzką naturę – życie i ciało. Teraz, kiedy Pan Jezus zobowiązał się przymierzem, aby złożyć za nas swoje człowieczeństwo jako okup, On był przyjęty przez Pana Boga, otrzymując Ducha bez miary i na świadectwo Jego zażyłości z Ojcem, dał się słyszeć głos z nieba: „Tyś jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem” (Łuk. 3:22)

W taki oto sposób nasza głowa była namaszczona olejkami wesela. Czy uczniowie też byli namaszczeni w taki sam sposób, otrzymując pociechę i kierownictwo Ducha Świętego? Niestety; podczas życia Pana Jezusa tak nie było. Dlaczego? Odpowiadamy, że z tego samego powodu, który również uniemożliwiał prorokom otrzymanie Ducha Świętego. W oczach Bożych oni byli grzesznikami, częścią upadłej natury ludzkiej i okupu za utracone przez nich życie nie był zapłacony, dopóki „Jezus Chrystus z łaski Bożej nie zakosztował śmierci (na krzyżu) za każdego.”

Czy z chwilą śmierci Pana Jezusa uczniowie i wierzący zostali natychmiast uznani przez Pana Boga za usprawiedliwionych, oczyszczonych i bezgrzesznych? Odpowiadamy, że wtedy została zapłacona za nas cena okupu, ale według Bożego planu, Pan Jezus najpierw musiał przedstawić Ojcu dowód swej śmierci – nasze odkupienie. „Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest

ponad wszelkie imię”, aby dar duchowej natury mógł przez Niego być udzielony Jego ciału (kościółowi), albowiem Bóg „wszelki sąd przekazał Synowi” i dał mu „władzę nad wszelkim ciałem, aby dał żywot wieczny tym wszystkim, których mu dałeś.” Zanim Ojciec mógłby zesałać ducha, pieczęć synostwa, najpierw Syn musiał otrzymać od Ojca pełnię duchowej natury. Pamiętajmy, że do tej pory tylko głowa otrzymała pocieszyciela czyli dowód przyjęcia, „albowiem Duch Święty nie był jeszcze dany, gdyż Pan Jezus nie był jeszcze uwielbiony” (Jan 7:39).

W ten sposób, według otrzymanych instrukcji, członkowie kościoła czekali, aby ogarnął ich duch, który miał ich wprowadzić w zrozumienie pism (Starego Testamentu) i słów Pana Jezusa. Kiedy duch spłynął, wypełniwszy całkowicie pomieszczenie, oni wszyscy zostali w niego zanurzeni. Ten duchowy chrzest spłynął na kościół bezpośrednio z jego głowy, co apostoł święty Piotr zaświadczył

w następujących słowach: „Wywyższony tedy prawicą Bożą i otrzymawszy od Ojca obietnicę Ducha Świętego, (posiadłszy pełnię duchowej mocy zgodnie z obietnicą) sprawił to, co wy teraz widzicie i słyszycie” (Dz. Ap. 2:33).

Duch Święty – „Duch prawdy” – w ten sposób udzielony kościołowi jako jego nauczyciel, rozpoczął swoją działalność przez udzielenie niektórych darów niektórym członkom kościoła. Wszyscy członkowie (kościół) zostali przyjęci przez ducha, ale tylko niektórzy otrzymali dary ducha świętego. Te dary były zróżnicowane w zależności od charakteru i naturalnych zdolności danej osoby; przy udzielaniu tych darów Pan Bóg zamierzył, aby każdy otrzymujący je mógł posługiwać się nimi dla wewnętrznej korzyści kościoła (używać je ku wspólnemu pożytkowi kościoła w szerzeniu prawdy) – 1 Kor. 12:7.

Apostoł Święty Paweł wyjaśnia tę sprawę, mówiąc: „Dlatego powiedziano: Wstąpiwszy na wysokość, powiódł za sobą jeńców i ludzi darami obdarzył.” „I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami a innych pasterzami i nauczycielami.” Dlaczego Pan Jezus udzielał tych darów? „Aby przystosować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego” (Efez. 4:12, Diaglott).

Tu mamy wspomniane tylko najważniejsze dary, ale oprócz nich, w 1 Liście do Koryntian, w Rozdziale 12 jest nam przedstawione inne stopniowanie „darów łaski.” „A Bóg ustanowił w kościele najpierw apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, następnie moc czynienia cudów, potem dary uzdrawiania, niesienia pomocy, kierowania, różne języki. Czy wszyscy są apostołami? Czy wszyscy prorokami? Czy wszyscy nauczycielami? Itd... Starajcie się tedy usilnie o większe dary łaski; a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą” – Miłość: „I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i chociażbym miał pełnię wiary, tak żebym góry przenosił, a MIŁOŚCI bym nie miał, byłbym niczym.”

Zastanówmy się teraz, czy ten Duch został kiedy odebrany kościołowi? Jeśli przez różnorodne dary i przewody ustanowione wówczas przez Pana Boga jakość i ilość tego ducha wystarczyła do wykonania zamierzonego dzieła, którym było przyprowadzenie kościoła do prawdy, to czyżby teraz on stracił coś ze swej mocy i sprawności, że znowu powinniśmy prosić o chrzest? Nie umiłowani, pocieszyciel przebywa wśród nas w pełnym wymiarze. Pan Jezus, nasza głowa, kiedyś wylał go tak wystarczająco obficie, że nadal możemy z niego czerpać.

Jest prawdą, że niektóre dary przeminęły, ale najważniejsze z nich pozostają. Nadal mamy apostołów i proroków. Chociaż oni już zmarli, jednak oni przemawiają do nas nawet wyraźniej i bardziej przekonywująco, niż mówili do naszych braci, którzy ich osobiście oglądali. Słowo oświadcza, że „różne są posługi, lecz Pan ten sam.” Do pewnego stopnia Nasz Pan zmienił swoją

posługę, ale jako głowa, On nadal kieruje swym ciałem. Ten sam Duch nadal działa, ale różne są sposoby jego działania. Obecnie on nie działa (jak zwykł to czynić) przez niższe dary mówienia językami, uzdrawiania, itd., prawdopodobnie dlatego, że niewiedza, która je wtedy wykorzystywała, teraz ustąpiła swoje miejsce poznaniu, stąd zamiast mówienia i modlenia się w niewiedzy i w niezrozumiałym języku podczas wspólnych zgromadzeń, gdy teraz wspólnie się zgromadzamy, możemy wzajemnie ze sobą rozmawiać o naukach Pana i Jego apostołów. W dalszym ciągu i do pewnego stopnia Pan Bóg udziela darów, ustanawiając nauczycieli (zwanych prorokami 1 Kor. 14:3-5), ewangelistów, pasterzy. Sposobem stosowanym do udzielania Ducha Świętego było wkładanie rąk apostołów lub nieraz innych osób do tego upoważnionych (Dz. Ap. 9:1-17). Znowu zauważamy tutaj „różnicę w posłudze” (lecz ten sam Pan i ten sam Duch) ale obecnie, kiedy poświęcamy się bez wkładania rąk (jak w przypadku Korneliusza), otrzymujemy pełnię ducha przyjęcia, przez którego możemy Pana Boga uznawać tak za naszego Duchowego Ojca jak również za Stworzyciela. Widzimy, że jesteśmy „Prowadzeni Duchem Świętym” i dzień po dniu wprowadzani do prawdy i wiemy, że „ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi.” Gdziekolwiek znajdujemy owoce Ducha Świętego, możemy mieć pewność, że tam przebywa Duch Święty, gdyż w innych warunkach owoce Ducha Świętego nie mogą występować. Powinniśmy bardziej zabiegać o zdobywanie owoców Ducha Świętego niż darów Ducha Świętego. Apostoł święty Paweł wysuwa na pierwsze miejsce jeden z owoców, którym jest MIŁOŚĆ, uważając ją za bardziej pożądaną niż jakikolwiek inny dar lub wszystkie dary pozbawione miłości.

Przez chwilę przypatrzmy się figurze, która wydaje się obrazować nasze namaszczenie duchem, a tą figurą jest namaszczenie Aarona (3 Moj. 8). Święta oliwa do namaszczenia figurująca ducha była wylana na głowę Aarona w nadmiarze. Tak samo naszej głowie, Panu Jezusowi duch był dany nie pod miarę. Jak oliwa spływała w dół szaty Aarona „sięgając brzegu jego szaty”, tak i we właściwym czasie - w dniu Zielonych Świąt - (oliwa) Duch Święty zstąpił z naszej uwielbionej głowy i wstąpił na nas, Jego ciało i przez cały obecny wiek on spływa w dół, w dół, dotykając każdego dziecka Bożego. Byłoby więc od rzeczy prosić teraz Pana Boga o nowy chrzest, albowiem jeśli słowo Pana mieszka w nas, powinniśmy pamiętać, że On powiedział: „Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby był z wami na wieki (aion - wiek) - Ducha prawdy” (Jana 14:16).

Teraz, gdy już więcej nie byłoby właściwym, abyśmy modlili się o inny chrzest ducha, jak nie byłoby właściwym, aby Mojżesz pomazywał Aarona dwa razy, w dalszym ciągu, każdy indywidualnie, wy i ja, być może nie mamy naszych serc całkowicie wypełnionych duchem prawdy według udzielonego nam przywileju. Jako Boże dzieci mamy prawo być „napełnieni duchem” i o to napełnienie nie musimy zbyt żarliwie prosić ani też zbyt często udawać się do źródła prawdy - do Słowa Bożego, z którego możemy czerpać obfitość Jego ducha. Im więcej Ducha otrzymamy, tym więcej miejsca będziemy mieli dla niego. Nowy duch nowej natury przemienia i usuwa starą naturę cielesnego czyli ziemskiego człowieka, czyniąc więcej miejsca dla ducha. Powtarzamy więc, że

obfita miara ducha może całkowicie wypełnić wszystkie nasze „ziemskie naczynia”, na ile tylko one potrafią go zmieścić.

=====

— Styczeń 1881 r. —